

# Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 306 (339)

Gdynia, wtorek 25, środa 26 grudnia 1951 r.

Rok II

Dziś w numerze:

JAK DZIĘKI KOLEŻEŃSKIEJ POMOCY WZROSŁA  
GOTOWOŚĆ BOJOWA „N”-TEGO OKRĘTU str.  
Z DOŚWIADCZEŃ MARYNARKI WOJENNEJ ZSRR str.  
STARAŻNICY MORZA str.  
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA str.  
ZUCHY TORPEDYŚCI str.

## O koleżeństwie żołnierskim

„ZOŁNIERZ WINIEN WYSOKO CENIĆ KOLEŻEŃSTWO ŻOŁNIERSKIE, POMAGAĆ KOLEGOM SŁOWEM I CZYNEM, POWSTRZYMAWAĆ ICH OD NIEMŁASCIWEGO POSTĘPOWANIA I NIE SZCZĘDZĄC WŁASNEGO ŻYCIA POMAGAĆ IM W NIEBEZPIECZENSTWIE...” — głosi Regulamin Służby Wewnętrznej, określając podstawowe obowiązki żołnierza.

Koleżeństwo żołnierskie — to piękna cecha ludowego marynarza. Koleżeństwo żołnierskie w czasie pokoju — to pomoc w nauce, służbie i szkoleniu, to jeden z motorów mistrzowskiego opanowania specjalności. Koleżeństwo żołnierskie to jedna z dróg wiodących do przodownictwa. W czasie wojny zaś — to gwarancja wzorowego wykonania każdego zadania bojowego i odniesienia zwycięstwa.

W jednostkach naszych mamy wielu przodowników i wzorowych marynarzy. Do uzyskania tego zaszczytnego miana doszli oni drogą uporeczywej, systematycznej pracy. Zawdzięczają oni też swe sukcesy temu, że napotykać na trudności zwracali się do swych starszych kolegów z prośbą o wyjaśnienie, a ci im chętnie jej udzielali. Wielu marynarzy, którzy początkowo sądzili, że nie dadzą sobie rady z opanowaniem materiału, dzięki pomocy kolegów przełamali trudności i dziś wyróżniają się w służbie i szkoleniu.

Koleżeństwo jest potężną siłą, która ułatwia marynarzom pomyślnie pokonywać trudności i osiągać doskonałe wyniki w wyszkoleniu politycznym i bojowym. Wzajemna koleżeńska pomoc — to ważny warunek podwyższenia poziomu szkolenia, umacniania dyscypliny.

Wzajemna pomoc w wyszkoleniu, jako jeden z przejawów koleżeństwa żołnierskiego bezsprzecznie przyczynia się do podwyższenia poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego pododdziału jako całości. Pomoc ta sprzyja ponadto wyrobieniu kolektywności w nauce i służbie, gotowości do wzajemnego spieszenia sobie z pomocą. A wszystko to jest jednym z najważniejszych warunków określających zwartość oddziału w warunkach bojowych.

Na łamach naszej gazety niejednokrotnie pisaliśmy o przykładach dobrej pomocy koleżeństwa. Codzienne życie przynosi nam wiele przykładów koleżeńskiej pomocy w nauce, pracy, służbie i szkoleniu.

Do jednej z jednostek przybył młody radiotelegrafista mar. WYŁON. Początkowo w pracy napotykał na trudności mimo, że teoretycznie miał opanowany materiał. W pokonaniu trudności pomogli mu jego starsi koledzy zapoznając go ze sprzętem, jego budową i działaniem. Uporeczywa praca przyniosła wyniki. Dziś mar. Wyłon potrafi już samodzielnie pracować na sprzęcie i dobrze wywiązuje się z zadań jakie stawia przed nim dowództwo. Ten piękny przykład koleżeńskiej pomocy jest godny naśladowania.

A oto inny przykład, świadczący o braku koleżeństwa. Na jednym z naszych okrętów pełni służbę jako sanitariusz kol. LEWANDOWICZ. Z obowiązków swych wywiązuje się słabo, a do kolegów, którzy przychodzą do niego po radę czy też do opatrunku odnosi się niewłaściwie, zamiast udzielić pomocy tłumaczy się brakiem czasu i innymi niby ważniejszymi sprawami. Postępowanie kol. Lewandowicza świadczy o złym zrozumieniu obowiązków służbowych, jak również o całkowitym braku koleżeństwa. Postępowanie kol. Lewandowicza nie licuje z honorem ludowego marynarza.

Stale pamiętać o wskazaniach regulaminu, ściśle i sumiennie ich przestrzegać, mieć nieustannie na uwadze dobro służby — jest podstawowym obowiązkiem każdego marynarza Ludowej Marynarki Wojennej.

## ŻEGLUGA — PORTY — RYBOŁÓWSTWO

### PIERWSZY REJS „NARWI” DO SZCZECINA

Ostatnio po raz pierwszy wypłynął z Gdańska do Szczecina statek Żegluga Przybrzożnej „Narew”, zabierając ładunek blachy i drobnicy. Po drodze „Narew” zawinęła do Dąbiowa, skąd przewiozła młokę do Kołobrzegu, z Kołobrzegu zaś wzięła drobnicę.

Przybycie statku do Szczecina uległo pewnemu opóźnieniu na skutek pogody sztormowej. Do portu szczecińskiego „Narew” zawinęła 17 bm. W drodze powrotnej statek zawinie prawdopodobnie do Ustki.

### W SWINUJŚCIU SZKOŁA SIĘ KADRY FACHOWCÓW

W okresie rozbudowy bazy rybołówstwa dalekomorskiego w Swinoujściu zorganizowano liczne kursy zawodowe, których zadaniem było wykształcenie fachowych rzemieślników. W wyniku tej akcji uzyskano poważne kadry betoniarzy, zbrojarzy, cieśli, ślusarzy itp.

### DWA DALSZE KUTRY WYKONAŁY PLAN

Z początkiem grudnia br. dalsze dwa kutry rybaków indywidualnych z Gdyni wykonały swój roczny plan połowów. Są to: „Gdy 85” z szyprem Stanisławem Obrzutem i „Gdy 67” z szyprem Edwardem Michalikiem.

## Polski świat pracy dokumentuje czynem swoje oddanie chorążemu obozu pokoju Generalissimosowi Stalinowi

WARSZAWA. Polski świat pracy uczcił 72 rocznicę urodzin Józefa Stalina licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi, mającymi na celu przyspieszenie wykonania rocznych planów produkcyjnych. Wiele z tych zobowiązań zostało już zrealizowanych.

21 grudnia odbyły się w zakładach pracy, klubach, świetlicach, szkołach i uczelniach uroczyste akademie na cześć Józefa Stalina.

W stolicy Dolnego Śląska — Wrocławiu, odbyły się uroczyste, masowe zebrania. Szczególnie uroczysty charakter miały akademie robotników, „Pa-Fa-Wagu” i zakładów im. „Komuny Paryskiej”. W licznych zakładach pracy i instytucjach Wrocławia otwarto tego dnia wystawy obrazujące życie i działalność Józefa Stalina. M. in. wielką wystawę otwarto w nowobudowanej świetlicy zarządu okręgowego państwowych gospodarstw rolnych.

Potężną manifestacją uczuć czci i przywiązania dla wodza międzynarodowego proletariatu stała się akademie w nowouruchomionej cementowni „Odra” w Opolu. Wzruszającym momentem uroczystości stało się wręczenie załodze przez przodowników wykształcenia WP artystycznie wykonanego portretu Józefa Stalina. W imieniu załogi podziękowanie za cenny dar złożył ob. Sordon, stwierdzając m. in.: „Nasze uczucia dla Kraju Rad i jego wodza Józefa Stalina lepiej niż słowa wyrażają proporcje rozsiane po całej cementowni na „Wartach Stalinowskich”.

Klasa robotnicza Torunia uczciła 72 rocznicę urodzin Józefa Stalina.

## 1000 stałych kin wiejskich

WARSZAWA. W dniu 21 bm. — 72 rocznicę urodzin Generalissimusa Stalina — odbyła się we wsi Kołaki pow. łomżyńskiego, uroczystość otwarcia 1000 stałego kina wiejskiego. Wieś Kołaki przoduje w pow. łomżyńskim w wypełnianiu swych obowiązków wobec państwa.

Na uroczystość przybył: minister kultury i sztuki St.

zefa Stalina szeregiem zobowiązań produkcyjnych, z których większość została już wykonana. M. in. w dniu 21 bm. zameldowali o wykonaniu swego zobowiązania robotnicy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, którzy przyspieszyli o 10 dni zakończenie robót na czterech wielkich budowliach.

W entuzjastycznym nastroju i atmosferze głębokiej wdzięczności dla wielkiego Stalina przebiegały akademie w szczecińskich zakładach pracy i uczelniach. Wspomaganą oprawą artystyczną akademii przygotowali uczestnicy kursów pokładowych rybaków dalekomorskich w Swinoujściu. Na cześć rocznicy młodzież wsi szczecińskiej, skupiona w hufcach „SP”, zredagowała specjalne numery gazetek ściennych, poświęcone wspaniałemu życiu wielkiego Stalina. Ponadto w zespołach czytania dobrej książki junaczki i junacy zapoznali się z życiorysem Józefa Stalina.

We wszystkich miastach woj. bydgoskiego TPP-R urządziło gabloty, w których umieszczono fotografie i fotomontaże ilustrujące życie wielkiego wodza mas pracujących. Na specjalnej sesji MRN w Bydgoszczy uchwalono tekst depeszy do chorążego obozu pokoju Stalina, w której czytamy m. in.: „W wyniku zwycięstwa bohaterów wojsk radzieckich nad hitleryzmem możemy w spokoju budować zręby socjalizmu, niesącego nam szczęśliwą przyszłość. Pod Twoim kierownictwem walczycy będziemy z całym sił o utrwalenie pokoju i zbudowanie socjalizmu”.

Dybowski, prezes ZG ZSch Ozga - Michalski, przedstawiciel wydziału rolnego KC PZPR Kozdra, przedstawiciel ministra rolnictwa dyr. Jaroszek, dyrektor generalny filmu Polskiego Albrecht oraz liczni przedstawiciele władz miejscowych. Obecny był również przedstawiciel Soveksportfilmu w Polsce Mielnik.

## Nauki jakie płyną z procesu warszawskiego

Sprawiedliwy wyrok, wydany na kierowników zbrodniczej organizacji „St. I”, stanowi ostateczny akt jej zniszczenia i wyraża stanowisko polskiej władzy państwowej i wstrząsających procesów w Polsce. Skazani zostali ci, którzy wydawali w ręce gestapo lub mordowali „we własnym zakresie” najlepszych synów narodu polskiego, najszlachejniejszych i najofiarniejszych bojowników o wyzwolenie spod narodowego i społecznego ucisku.

Sprawa Pajora, Ojzyńskiego, Nienaltowskiego i Czystowskiego wykazała, że w swej zbrodniczej działalności byli oni częścią wielkiej maszyny zbrodni, zdrady i prowokacji. Wszystkie bowiem organizacje polityczne i wojskowe burżuazji

współpracowały z okupantem. Każda z osobna na własną rękę i wszystkie razem — zjednoczone od NSZ do WRN w delegaturze „rządu londyńskiego na kraj”.

Proces niezmiernie bogaty w materiał faktyczny, nie tylko potwierdził znane już wypadki współdziałania różnych burżuazyjnych ugrupowań politycznych z hitlerowcami, ale odkrył nowe, haniebne karty zdrady i wykazał, że współpraca faszystów polskich z okupantem była systemem. Proces ten obnażył straszliwe oszustwo jakie „rząd londyński” i jego organ w kraju oraz stronnictwa polityczne, na



Przodujący stoczniowcy Mieczysław Wierzbicki, Jan I siak i Stanisław Jedynak ze Stoczni Szczecińskiej, oraz Oleksy ze stoczni Gdańskiej, omawiają w hollu Teatru brzeże doniosłą uchwałę Rządu, która polepszy warunki bytu.

## Usprawnienie zaopatrzenia wsi

WARSZAWA. 21 bm. odbyła się w Warszawie narada robocza przedstawicieli PZGS-ów i dyrektorów oddziałów okręgowych Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, poświęcona omówieniu wytycznych uchwały Prezydium Rządu w sprawie poprawy zaopatrzenia wsi w artykuły przemysłowe.

Na naradzie podkreślano przełomowe znaczenie uchwały Prezydium Rządu dla jak najlepszego zaopatrzenia wsi.

Uczestnicy narady dali wyraz zrozumiению, że od spraw-

ności aparatu zaopatrzenia CRS zależy czy wsi możliwości, jakie st Rząd ludowy, zostaną w ni wykorzystane, aby w r. ludność wiejska była lepiej zaopatrywana w kule przemysłowe.

Zwiększone zadania r przyszły wymagać będą nej mobilizacji pracowniczych spółdzielni i ów, podniesienia przez wydajności pracy, zaost walki o obniżenie k obrotu i likwidacji t trawstwa.

## Wspaniały sukces rdzeniarki z huty „Zygmunt”

Tow. Irena Dziklińska — pierwsza w Polsce wyko-  
zadania VI roku Sześcioletki

KATOWICE. Plan 6-letni w ciągu 2 lat — oto wspaniały sukces rdzeniarki, pracującej w odlewni stali huty „Zygmunt” — Ireny Dziklińskiej, która 21 grudnia o godz. 13.45 wykonała zadania szóstego roku Planu 6-letniego. Zwycięskiej brygadzie złożyli serdeczne gratulacje i życzenia przedstawiciele rady zakładowej, dyrekcji, podstawowej organizacji PZPR i całej załogi, dumnej z pracownicy, która pierwsza w Polsce zameldowała o wykonaniu zadań Planu 6-letniego.

I sekretarz KM PZPR w Bytomiu tow. Ratajczyk wrę-

czył Dziklińskiej legitymity partyjną, oświadczając, mitem przychylił się do j sby o skrócenie okresu dackiego i przyjęcie w Polskiej Zjednoczonej Robotniczej w związku nymi sukcesami pronomicznymi.

Dziklińska otrzymała dy Zakładowej i d premię w wysokości tys. zł oraz kupon ma

Tow. Irena Dziklińska rabia ponad 600 proc. i zarabia przeciętnie miesięcznie.

ka anglosasów i ich popa faszystowskiego podziemia, ani zgodna wsi wszystkich odcieni polsk szyzmu z hitlerowca wściekłej, nieprzebiegaj, środkach akcji wyniszcz wicy polskiej nie zdol, chwiać frontem wszystk postępu i wszelkich z patriotycznych w Polsce.

Mimo zwartego sojus polskiej reakcji, popieran gestapo i anglo-ameryk imperialistów w walce o w Polsce lud polski pod kiem PPR ujął swe losy sne ręce, dając dowód s i umiłowania wolności.

# K dzięki koleżeńskiej pomocy w służbie rosła gotowość bojowa „N” - tego okrętu

Okręt oficera Studzińskiego uzyskał miano „Przodującego okrętu Ludowej Marynarki Wojennej”. Osiągnięcie tego zaszczytowego tytułu stało się możliwe dzięki wytrwałej, ofiarnej pracy wszystkich członków załogi, dzięki dobrze zrozumianemu przez marynarzy koleżeństwu wyrażającemu się wzajemnym udzielaniu sobie pomocy w służbie i szkoleniu.

„Aby nasz okręt był przodującym — mówili marynarze — musimy wszyscy troszczyć się o wysoki poziom wyszkolenia.”

Przypatrzmy się jak pracowali dwaj członkowie załogi okrętu, przodownicy wyszkolenia: bosmanmat Kwaśny i bosmanmat Obierzyński.

Obywatelu bosmat, ten Sobaczyński psuje nam tylko całą robotę. My się staramy do celować i szybko odpierać na opóźnia ładowanie, a za tym idzie skuteczność.

Spokojnie, chłopcy, spokojnie — uciszył artylerzystów bosmat Kwaśny — Przypomnijcie sobie chyba, że kiedyś st. mar. Sobaczyński przyszedł specjalności na okręt, powołaliśmy zrobić z niego pierwszą — dobrego artylerzystę. I cóż, chcielibyście na już skończyć. Więc nie mówcie się i już, tak?

Trzeba mu pomóc. — Nie, wrażliwy jeszcze na słowa, boi się trochę odrzutu.

Bosmat Kwaśny pracę swą zaczął od zaraz, w myśl zasady — zauważyłeś bracie, nie odciągaj — zlikwiduj je.

W najbliższym strzelaniu przy swoim wyjaśnienie przyjął. Kilkakrotnie sprawdził szybko załadował działo.

Zrazu niepewnie jeszcze, ale z każdą chwilą coraz lepiej st. mar. Sobaczyński uwiijał się wokół dział. Strzelanie to zakończono z wynikiem celującym. Było to zwycięstwo całego działu, pierwsze zwycięstwo.

Potem przyszedł następny — dzięki sprawności wszystkich ludzi z obsługi — działon uyskał na zawodach artylerzystów „Floty” tytuł najlepszego działu.

Okręt powrócił do bazy. Do zebranych na pokładzie marynarzy przemówił dowódca okrętu.

— Udzielam pochwały załodze maszynowej. Dzięki nim w dużej mierze zadania postawione przed okrętem wykonane zostały wzorowo.

Bosmat Obierzyński spojrział na stojącego nieco dalej w szeregu mar. Kubiczaka.

Czując na sobie wzrok przełożonego mar. Kubiczak uśmiechnął się. Zrozumieli się wzajemnie.

„W ciągu ostatnich tygodni zmienił się nie do poznania — stwierdził w duchu bosmat Obierzyński.

A bo i było ciężko początkowo z tym Kubiczakiem. Po-

prostu bardziej podobała mu się praca минера czy artylerzysty — czysta i człowiek na pokładzie wszystko może zobaczyć. A jeżeli kiedyś trzeba będzie bić wroga, gdy ośmieli się wyciągnąć łapę po naszą ukochaną Ojczyznę — skutecznie można go niszczyć.

Bosmat Obierzyński rozumiał do czego to może doprowadzić. Kubiczak zaczynał się opuszczać w służbie, będzie niedbale wypełniał swoje obowiązki — nieświadomie obniży wartość bojową kotłowni.

Szybko przystąpił do dzieła. W częstych rozmowach indywidualnych tłumaczył mu, iż wszystkie specjalności na okręcie są równie ważne i odpowiedzialne, że np. zapomni o ropie — spadnie ciśnienie w kotłach, zmniejszy się zdolność manewrowania, nie zwróci uwagę na wodę — mogą przepalić się kotły.

— Tak więc widzicie sami, że w każdym wzorowo wykonanym zadaniu jest również i wasz udział. Bardzo poważny udział.

Z pomocą bosmatowi Obierzyńskiemu przyszedł dowódca. Po jednym z ostrych strzelań do „rękawa” dowódca jak zwykle omawiał przebieg zajęć. W czasie rozmowy, dowódca pochwalił maszynistów za bezdymne palenie, które w znacznym stopniu ułatwiło wypełnienie warunków strzelania artylerzystom, bo nie przeszkadzało w celowaniu.

Tak więc mar. Kubiczak dzięki pomocy bosmata Obierzyńskiego zmienił swój stosunek do służby i dziś pełni ją ku zadowoleniu swych przełożonych. Wzrosła także gotowość bojowa w maszynach.

Koz.

# leżeńska pomoc i przodownictwo w nauce

## Wymaga coraz więcej marynarzy naszej jednostki

Przodownictwo w wyszkoleniu bojowym, politycznym i specjalności jest jednym z najważniejszych obowiązków Włharza Ludowej Marynarki Wojennej. Nie wystarczy, że samemu przodować, lecz aktywnie pomagać w szkoleniu słabszym, którzy mają trudności przy przodowaniu całego pod-

działu. Wymaga coraz więcej marynarzy naszej jednostki. Wymaga coraz więcej marynarzy naszej jednostki. Wymaga coraz więcej marynarzy naszej jednostki.

Jeszcze kilka miesięcy temu mat Wawrzyszko był radiotelegrafistą III klasy. Na ostatnim jesiennym egzaminie uzyskał kwalifikacje radiotelegrafisty I klasy. Swoje sukcesy zawdzięczał on matowi Kobryńskiemu, który wiele czasu poświęcił na nauczanie go mi-

strzowskiego władania sprzętem.

Obecnie mat Wawrzyszko pomaga młodym specjalistom, a by tak jak on zdobyli jak najwyższe kwalifikacje. Z chwilą przybycia do jednostki młodych radiotelegrafistów otoczył ich opieką, pomaga im, przerabia z nimi słabo opanowane przez nich tematy. Tłumaczy i objaśnia budowę radiostacji i ich taktyczne dane tak, jak kiedyś tłumaczył to mu mat Kobryń. Codziennie poświęca pół godziny na odbiór i nadawanie z młodymi radiotelegrafistami. Wkrótce napewno i oni będą klasowymi specjalistami.

T. D.

# Mat Pauszek przodujący kucharz naszej jednostki

Nasz kucharz na czele z matem Pauszkiem, który pełni funkcję szefa kuchni wzorowo wykonując swój obowiązek, czego najlepszym dowodem są smaczne potrawy i uznanie całej załogi.

Mat Pauszek nie tylko, że czuwa aby potrawa była smaczna i na czas wydana, ale dba on również o warunki higieniczne swych podwładnych i estetyczne podawanie potraw. Miło jest popatrzeć na naszych kucharzy kiedy wydają obiad ubrani w śnieżnobiałe ubrania i czapki kucharskie.

Mat Pauszek daje wszystko z siebie aby jego podwładni po mistrzowsku opanowali swoją piękną specjalność i po koleżeńsku pomaga im w służbie. Mat Pauszek nie tylko dobrze zna swoją specjalność, lecz zna także zagadnienia wyszkolenia politycznego i wiedzy ogólnowojskowej.

Za wzorową pracę w swej specjalności mat Pauszek otrzymał odznakę „Wzorowego Kuchacza”.

bosmat K. Obierzyński

# Z doświadczeń Marynarki Wojennej ZSRR

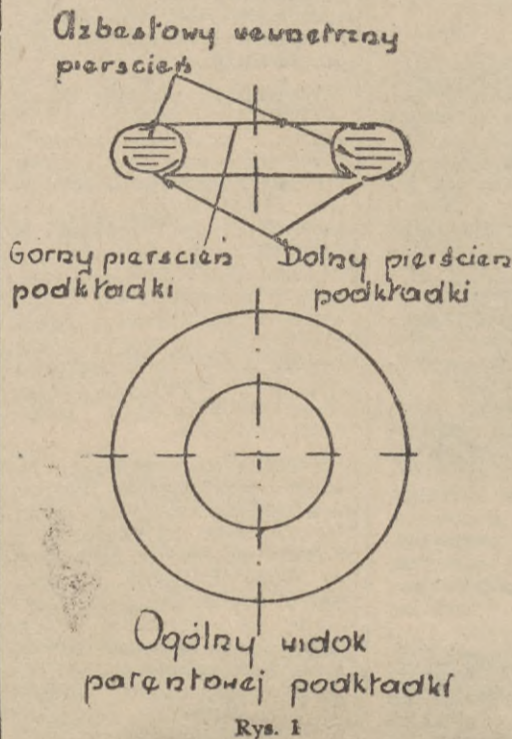
## Przygotowanie patentowych podkładek do wałów korbowych

W jednej z radzieckich baz wojenno-morskich w czasie remontu silników G.A.M. - 34 zaistniała potrzeba zamiany patentowych podkładek na uszczelnieniach szyjek wałów korbowych. Kiedy brakło podkładek, a otrzymanie ich było niemożliwe, wówczas postanowiono wyprodukować je na miejscu w pływającym warsztacie bazy.

Patentowa podkładka jaką przedstawia rys. 1 składa się z dwóch pierścieni sporządzonych z 0,2 mm. cynfolii z azbestowym pierścieniem wewnątrz. Pierścienia ten otokony jest ze wszystkich stron zagiętymi brzegami pierścieni z cynfolii. Najważniejszym przy sporządzaniu nowych podkładek było zachowanie dokładnych wymiarów, co zabezpieczało typowość nowych podkładek a tym samym ich użyteczność.

Nie zważając na warunki techniczne bazy opracowano i przygotowano do produkcji podkładek szereg sztanc, które umożliwiły produkcję podkładek.

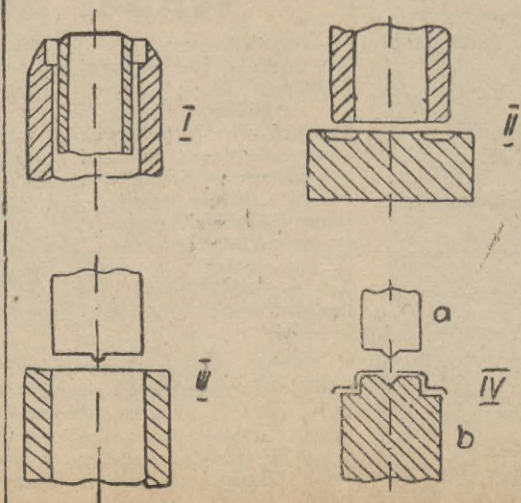
Proces sporządzenia podkładek przedstawia się następująco:



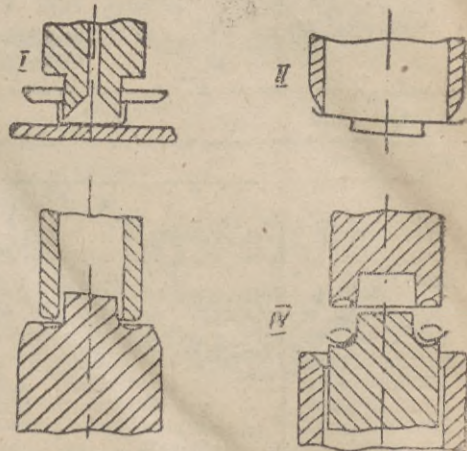
Rys. 1

Cynfolię o grubości 0,2 mm. z której wycina się pierścienie najpierw się rozgrzewa. Wycinanie pierścieni i otworów w nich przeprowadza się na płycie cynkowej. Celem otrzymania pierścienia z cynfolii za pomocą sztancy (rys. 2-I) wyciska się pierścienie mający prawie płaski kształt. Dla ułatwienia mu potrzebnej wypukłości i odgięcia, wewnętrzne i zewnętrzne brzegi pierścienia formuje sztanca, pokazana na rys. 2-II. Następnie pierścienie przyjmują właściwą formę i gotowy jest do dalszego montażu.

Górny pierścień wyciska się specjalną sztancą (rys. 2-III). Przedstawia on płaski krążek z widocznym na nim środkiem. Pierścień na obwodzie powinien być grubszy, celem umożliwienia dalszej obróbki. Dalej na specjalnym przyrządzie (rys. 2-IV) zamocowanym w tokarni, powoli obtacza się złączenie pierścieni, naciskając stożek. W końcowym stadium obtaczania pierścien nabiera kształtu oprawki „b”. Przy nacisku środka sztancy na środek pierścienia tworzy się małeńki dokładny otwór, który otrzymuje się przy pomocy specjalnego przecinaka (rys. 27-I). Przy naciskaniu przecinaka należy bezwarunkowo nastawić od strony pokazanej na rys. 3-I. W ten sposób przecinak



Rys. 2



Rys. 3

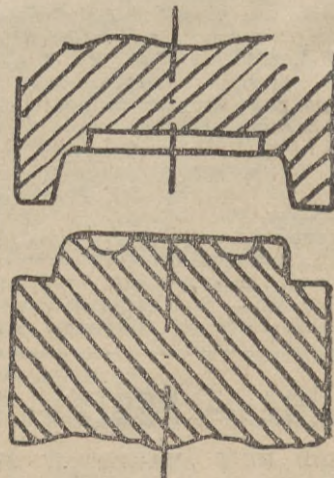
przechodzi ściśle przy ściankach pierścienia, co zapewnia utrzymanie otworu z równymi brzegami, nie zagiętymi do wewnątrz.

Następnie przecinakiem odcina się zewnętrzne brzegi pierścienia, zostawiając z góry przewidzianą grubość na następne zagięcia (rys. 3-II). Potym pierścien ogrzewa się i chłodzi przy normalnej temperaturze. Ogrzewanie pierścienia jest konieczne, gdyż inaczej przy dalszej obróbce jego brzegi będą się kruszyć. Po ogrzaniu, w specjalnej sztancy (rys. 3-III) następuje sprasowanie pierścienia dla nadania mu wypukłej formy i dla odgięcia brzegów, po czym wewnętrzny brzeg górnego pierścienia jest całkowicie gotowy.

Następnie za pomocą sztancy (rys. 2-I) wycina się pierścien z 3 mm. azbestu, po czym otrzymanych poprzednio dwóch pierścieni z cynfolii i azbestowego pierścienia składa się podkładkę, lekko prasując ją sztancą pokazaną na rys. 3-III. Ogrzewanie przeprowadza się tak długo, dopóki brzegi górnego półpierścienia nie zajądą na brzegi dolnego półpierścienia z cynfolii.

Sprasowaną podkładkę z wystającymi wewnętrznymi brzegami górnego pierścienia nakłada się na dolną część sztancy (rys. 3-IV) przyciskając jej górną połowę. Następnie przeciska się ją przez wewnątrz pustą, okrągłą, o odpowiednim rozmiarze oprawkę. W ten sposób zagina się i prasuje wewnętrzne brzegi górnego półpierścienia aby otrzymały konieczną grubość. Dlatego też złożona podkładka ma odgięte brzegi górnego pierścienia, pokrywające brzegi dolnego pierścienia.

Przed końcowym sprasowaniem brzegów górnego pierścienia podkładki specjalnym ręcznym stożkiem, obtacza się zewnątrz i wewnątrz brzegi górnego pierścienia podkładki.



Rys. 4

Ostatnią czynnością jest zawalcowanie zewnętrznych brzegów pierścienia sztancą pokazaną na rys. 4. Sztanca ta jest równocześnie sztancą kontrolną i przy najmniejszym powiększeniu grubości podkładki, brzegi jej zostaną rozgniecione sztancą.

M. B. ŁOBACZ - ZUCZENKO  
inżynier - kapitan 2 rangi

OD REDAKCJI:

Przygotowanie podkładek dla wałów korbowych silników G.A.M.-34, opisane w powyższym artykule, winno być w zasadzie stosowane i u nas w Marynarce Wojennej, dla naszych silników. W tym wypadku sztance do wykonania podkładek będą inne, lecz sam proces technologiczny pozostanie bez zmiany. Zadaniem naszych racjonalizatorów jest pomyśleć i opracować takie sztance, przy pomocy których można byłoby wykonać potrzebne nam podkładki.

BSMT PCHOR. WĄSOWICZ

# BAŁTYK

Złota się kulą przewala  
Ponad szmaragdem bałtyckich wód  
I wartko toczy się groźna fala,  
A z głębi wionie jej toni chłód.

Obiewa Bałtyk przestrzeń bez miary  
Ziemie Pomorza, rosnącą Gdynię,  
Helski półwysep i Gdańsk nasz stary.  
Gdzie medra Wisła od wieków płynie.

Od dawnych czasów polska bandera  
Nad modrą tonią dzierżyła straż.  
Dzisiaj się nowy etap otwiera,  
Bo Bałtyk teraz na wieki nasz.

Sztormy dziejowe i losów burze  
Nie oszczędzały bałtyckich fal.  
Pasma historii, na Gdańska murze,  
Krwawymi nłćmi Teuton tkal.

Na szmaragdowej wód przestrzeni  
Dzioby okrętów tną grzbiety fal.  
Polska bandera w słońcu się mieni,  
Radosne wieści unosząc w dal.

Tu rytmem pracy rozświetnia miasta  
Porty, kopalnie, fabryki, huty.  
Potęga kraju co dzień urasta:  
Socjalizm ręką ludu wykuty.

Na straży morskiej Polski granicy  
Młodzieńczych piersi stalowy rząd —  
Czuźna załoga — morza strażnicy,  
Nag żadna siła nie ruszy stąd.

W pracy upartej, trudnej i znoju  
W służbie dla Polski, w sztormie, na fali  
Stoimy twardo — wachta pokoju  
Prężnymi dłońmi wznosim socjalizm.



BOSMAT PCHOR. W. POGODA

## Morska Piosenka

Już rozmaite o morzu ułożono piosenki.  
Zawsze smutek, tęsknota w nich lka,  
Lecz nie znajdziesz w nich nuty takiej mocnej i pięknej  
I zarazem tak prostej, jak ta.

Idzie zwinnych ścigaczy po Bałtyku dywizjon,  
Tnąc dziobami zwichrzoną ton wód.  
Idzie w morze pilnować naszej wolnej Ojczyzny,  
Naszych kopalń, warsztatów i hut.

Biją serca ścigaczy — drżą potężne maszyny —  
Złał się z tętnem serc żywych ich huk.  
Tu na falach bałtyckich nieugięcie stoimy  
Żeby żaden nie przedarł się wróg.

Na skrzydlatych okrętach, na wytrwałych ścigaczach  
Wierną dzierżym przed krajem swym straż.  
Zawsze działa gotowe, zawsze oczy w dal patrzy,  
Zawsze uśmiech ozdabia nam twarz.

Już rozmaite o morzu ułożono piosenki.  
Zawsze smutek, tęsknota w nich lka.  
Lecz nie znajdziesz w nich nuty takiej mocnej i pięknej  
I zarazem tak prostej jak ta.

## Z naszych tradycji morskich

### Strażnicy morza

Półmrok sal bibliotecznych rozproszył ukośne promienie zimowego słońca. W ich świetle pozostałe pergaminy nabrały nagle świeżości, czarne kreski inkaustu zlały się w całość, tworząc litery, słowa i zdania, a misterne rysunek przy inicjałach ukazały wyraźnie dawno wyblakłe barwy. Wystarczy tylko rozumieć niezadko osobliwy język tych dokumentów, aby potrafiły one opowiedzieć nam niejedną historię sprzed setek lat.

Mamy przed sobą na przykład rękopis opatrzony pieczęcią, na której odbito wyraźnie trzy lilie i trzy lwy... Pod tekstem widnieje podpis „Elizabetty R.”, dwa zakreślenia i dopisek: „Westminster, 6 grudnia 1566 r.” Cóż ciekawego może nam opowiedzieć ten pergamin? Dotyczy on sprawy Roberta Neisera — „obywatela i kupca miasta Hull” — ujętego przez polskich kaprów na Morzu Bałtyckim i — co wynika wyraźnie z listu — posadzonego o korsarstwo... To właśnie w jego sprawie interwenjuje osobiście królowa angielska Elżbieta...

W fantazji nasze rysują się już sylwety zwinnych pinas i orlogów. Na ich pokładach pełnili służbę pod polską banderą dzielni ludzie, których historia nazwała „strażnikami morza”, co kronikarze zanotowali pod łacińskim mianem „custodes maris”...

Był to rok 1566...

**P**łynące nad Bałtykiem tumany mgieł zwiła poranna bryza. Morze nie było spokojne. Krótka, znana żeglarzom — „bałtycka fala” plusnęła o obmurowanie twierdzy w Wisłoujściu, zwanej „Laternią”.

Wczesnym rankiem obok warowni przepłynął z prądem rzeki żaglowiec noszący na rufowym kasztelu znak kaperski. Strzelnice w burtach i mosiężne lufy hakownic we wcięciach relingu wskazywały, że okręt ten spełniał specjalne zadanie. Był to w rzeczy samej jeden z tych okrętów, które w liczbie około 30 patrolowały w owym czasie Bałtyk, a których flotę powołał ostatni z Jagiellonów Zygmunt August.

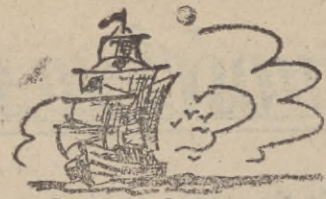
Możliwe, że okrętem dowodził imię Jan Piech z wioski Czarnicy koło Czerska, którego nazwisko wspomina w swych pracach Stanisław Bodniak. Historyczny kronikarz tego wydarzenia — sam imię burmistrz Klefeld — szczegółu tego nie podał. Wiemy za to dokładnie, że kiedy polski okręt zbliżył się już na tyle do Helu, że z pokładu rozeznac można było dzwonnice kościoła i szczyty masztów przycumowanych do palowego pirsu żaglowców, spostrzeżono nieznaną statek, którego kurs nie prowadził ani do Helu ani do Gdańska.

Była to tzw. „karaka”, znana w tym czasie obok galeony jako „okręt skarbowy” — na takich bowiem żaglowcach wywozili hiszpańscy konkwistadorzy złoto, zrabowane w Meksyku i Peru — jednostka kupiecka o silnym uzbrojeniu i wielkiej powierzchni żagli.

— Ahoj! Co za statek? — rzucano z dziobu strażniczego okrętu wezwania, powtarzając je w kilku językach.

Ale hardzi kupcy odpowiedzieli po duńsku podobnym zapytaniem.

— Okręt strażniczy w służbie króla polskiego Zygmunta Augusta — odchrzyknięto z kaperskiego żaglowca, już jednak, na roz-



kaz dowódcy — gotując na wszelki wypadek działa, muszkiety i ryszstunek abordażowy. — Kupiecki statek angielski szlachetnego Tomasza Bowesa... Płyniemy z Królewca pod znakiem miłościwie nam panującej królowej Elżbiety...

Jak podają kroniki — wówczas właśnie z pokładu kapra zażądano aby Anglicy — według przyjętego zwyczaju — oddali honor polskiej królewskiej banderze przez opuszczenie żagli. Brytyjczy kupcykowie, licząc snadź na siłę swej artylerii, w odpowiedzi podnieśli hardo banderę o trzech liliach i trzech lwach i... odmówili wykonania rozkazu strażniczego okrętu.

Widząc taką zniewagę majestatu Rzeczypospolitej — dowódca polskiego żaglowca wyszarpnął z pochwy szpadę i błyskając w stońcu ostrzem zakomenderował:



— Alarm bojowy! Muszkieterowie na bokbort, obsługa do dział — otworzyć ambrazury i mierzyć w takielunek. Dukata temu, kto pierwszy zrabie maszt!... Pokażmy Angliczanom kto komu honor oddać winien...

I jak zeznali naoczni świadkowie — z burt obydwu okrętów zadymilo nagle i trysnął krwawy płomień wystrzałów. Grzmot detonacji spłoszył gromady mew z Wiku, które na szeroko rozpostartych skrzydłach umknęły ku dalekim cyplom Oksywia. Brytyjski okręt zrejterował po pierwszym wymianie strzałów na redę Helu i tam dopadł go kaper. Okręty zderzyły się burtami a na pokład karaki wdarła się lawa śmiałych i zaprawionych w bojach „strażników morza”. Wówczas Anglicy rzucili broń, a kapitan ich wystąpił z prośbą „zapomnienia o drobnym incydencie”.

— O tym zdecydowały Komisarze Królewscy w Gdańsku — odpowiedział dowódca kaperskiego okrętu. — Obraziliście naszą banderę i odpowiecie za to przed sądem.

c. d. n.

## Silnik odrzutowy sprzed 100 lat

W lipcu 1840 r. wypróbowano w Petersburgu na New dziwny statek. Nie posiadał on masztów, komina ani szaru. Mimo to wykonywał zgrabnie skręty i płynął naprzód z szybkością około 4 wio na godzinę. Był to statek, którym zainstalowano pierwszy na świecie odrzutowy silnik wodny, zbudowany przez inż. okrętowego S. Buracz i generała A. Sablukowa.

W przedniej części statku poniżej linii wodnej były rozmieszczone dwa otwory, przez które wpływała woda. Pomocno odśrodkowa poruszana silnikiem elektrycznym pędziła wodę dwiema rurami do zbiornika centralnego, a stamtąd innymi rurami wypychała ją za rufę statku. Przy tym napędzie można było się bez steru, wystarczyła ścieć wodę, a statek natychmiast zmienił kierunek. Był to pierwszy zrealizowany projekt wodnego silnika odrzutowego na świecie.

Niestety silnik ten, jak wiele innych wynalazków utalentowanych Rosjan, nie znalazł poparcia w kołach rządzących. Odrzucili oni ten wspaniały projekt i odmówili wynalazcom dostarczenia środków na dalsze doświadczenia. Pretekstem, że statek z takim napędem rozwija zbyt małą szybkość.

## Czy wiecie że...

...na kuli ziemskiej istnieje morze nie posiadające brzośców? Tym morzem bez brzośców jest Morze Sargassowe część Oceanu Atlantyckiego między 40° i 20° szerokości geograficznej północnej a 30° długości geograficznej zachodniej. Granicami tego bezbrzośczego ale jednak bezgranicznego morza nie są lądy, lecz morskie prądy nocnej połowy Oceanu Atlantyckiego. Prądy te poruszają się ruchem zgodnym z ruchem strzałki zegara i obejmują walnym pierścieniem obszar wioną jakichkolwiek najmniejszych prądów. Morze Sargassowe zostało odkryte przez Kolumba podczas jego pierwszej wyprawy do Nowego Świata we wrześniu 1492 roku. Nazwa tego morza pochodzi od słowa „sargassum” oznaczającego „drobna winorośl”. Tak właśnie żeglarze średniowiecza nazwali brunatne morskie wodorosty, pływające w wielkiej obfitości na powierzchni tej części oceanu.

## Na ekranach jednostek

### »Lichwiarz Gobseck«

„Lichwiarz Gobseck”, to film osnuty na tle noweli znakomitego pisarza francuskiego Honoriusa Balzaka. Lichwiarz Gobseck, to stary, niepozorny człowiek. Prawa rządzące kapitalistycznym światem nauczyły go bezwzględności i okrucieństwa. Mając do wyboru — „dać się porzeć, czy żyć kosztem innych” — wybiera to drugie i staje się lichwiarzem. Jest bezwzględny i nieuludki w stosunku do swoich „klientów”. Jest równie bezwzględny i okrutny, jak ustrój, w którym żyje. Różni książęta i hrabiowie odwiedzają lichwiarza, aby pokryć dług karciane i inne, wynikłe z ich próżniaczego życia. Gobseck nie

ma litości dla zgrai utytułowanych nierobów. Gobseck jest posiadaczem pieniędzy i władzy. Gromadzenie coraz to większych bogactw jest treścią, namiętnością i celem jego życia. Intryga i podstęp, to metody lichwiarza, w napełnianiu swojej kieszeni.

Hrabina de Trailles, jedna z kobiet z najwyższej arystokracji francuskiej pożyczka od Gobsecka pieniądze, aby spłacić dług karciane swego kochanka. Oddaje mu w zastaw klejnoty rodzinne będące wspólną własnością jej i jej męża. Gobseck „radzi” mężowi arystokratki, aby ratował majątek przed rujnującą gospodarką żony. Podsuwa więc hrabi-

biemu myśl, aby sporządził fikcyjny akt sprzedaży majątku. W ten sposób żona hrabiego nie będzie mogła czerpać z niego pieniędzy. Ta rada pozwoli Gobseckowi przywłaszczyć sobie raz jeszcze cudzą fortunę. Tak rośnie bogactwo lichwiarza. Tragédia, iż i samobójstwa znaczą drogę Gobsecka do bogactwa.

Prawo broni interesów lichwiarza, jest po jego stronie. Jeżeli „klient” w porę nie spłaci pożyczki i wysokich procentów Gobseck wtrąca go do więzienia za długi. Za to piwnice jego są pełne złota, klejnotów, zabytków kosztowności, za to Gobseck jest posiadaczem coraz większe-

go majątku. Ale nadchodząca śmierć i Gobseck musi rozstać się ze złotem, które kochał dzieje niż życie. Wtedy dopiero odsłania się legendarne bogactwo skąpca.

Film pokazuje nam stosunek i moralność, panująca w środowisku arystokracji i burżuazji francuskiej w pierwszej połowie XIX wieku.

Droga która doprowadziła Gobsecka do majątku jest wspaniałym wszystkim kapitalistom, kłamiącym ludzi i pasyżującym ich zdobywają bogactwo mnożą je, zagarniając w swoje ręce.

# Świadomości ze świata



## Je demokracji ludowej bronią się przed atakami dywersyjnej trumanowskiej ustawy

**BUDAPESZT.** Rząd węgierski w notach z 11 grudnia domagał się, aby rząd Stanów Zjednoczonych surowo ukarał osoby odpowiedzialne za pogwałcenie przez amerykański samolot wojskowy granicy węgierskiej. Rząd Stanów Zjednoczonych w odpowiedzi w dniu 18 grudnia powtarza swe twierdzenie, samolot przelatywał nad terytorium węgierskim z powodu niedopałnienia oraz odrzucania ładunku węgierskiego w sprawie ukarania osób.

W związku z tym węgierski minister Spraw Zagranicznych przekazał 21 grudnia Misji Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie notę, w której stwierdza m. in.:

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej uważa za całkowicie udowodnione, że samolot amerykański pogwałcił granicę węgierską. Samolot który pogwałcił granicę węgierską był wojskowym samolotem transportowym, był on wyposażony w wojskowe aparaty operacyjne, radiostację nadawczą, spadochrony itd. Uwzględniając powyższe i biorąc pod uwagę fakt, iż rząd Stanów Zjednoczonych nie uznał za potrzebne zadość uczynić wyrażonym w notach z 3 i 11 grudnia słownym żądaniom — Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej oddaje pod sąd węgierski zarę samolotu amerykańskiego — kpt. Hendersona, kpt. Kwifla, mechanika Duffa i radiooperatera Alberta Elema, jako osoby, które w zbrojnym zamierze pogwałciły granicę Węgier.

## Minister Wyszyński z pogardą odpiera wykrętą argumentację delegata amerykańskiego

**PARYŻ.** W Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przewodniczący delegacji radzieckiej minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński wygłosił 19 grudnia br. przemówienie, w którym przedstawił agresywną działalność Stanów Zjednoczonych i ich ingerencje w wewnętrzne sprawy innych państw.

Wszystko co powiedział pan Mansfield stwierdził minister Wyszyński — mimo liwych wypaczeń faktów, insynuacji i oświeśleń wobec Związku Radzieckiego i ZSRR potwierdza w pełni dwa fakty: — pierwszy fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych jest w najwyższym stopniu zaniepokojony, że wzrasta zagrożenie jego panowania, oraz fakt, że postanowił on wzmocnić swoją ingerencję w wewnętrzne sprawy innych państw.

Mówiąc o dywersantach, szpiegach i innych zdrajcach rząd USA zrzuca na terytorium ZSRR ciężary krajów demokracji ludowej, minister Wyszyński powiedział, że ZSRR, to nie jest kraj i Francja, gdzie mogą pańszczytę sobie wyprawiać, że tacy szpiegi podlegają arestowaniu, są stawiani przed sądem, są skazywani nawet na najwyższy wymiar kary, ściśle z ustawami.

Minister Wyszyński powiedział dalej: że rząd USA usiłował dowieść wszystkiego,

co nie dotyczy sprawy, następnie przytoczył fakty o popieraniu grup dywersyjnych przez rząd USA oraz że USA muszą ponieść za to odpowiedzialność lub też zmienić swą politykę.

Minister Wyszyński wskazał dalej, że metodami oddziaływania USA są przekupstwo i zdrada, że USA kupują zdrajców za pieniądze.

— To co powiedziałem — stwierdził minister Wyszyński — wynika z mego dążenia do wyjaśnienia tej kwestii w całej pełni i do wykazania, że chodzi o problem poważny, o usunięcie tego, co rzeczywiście przeszkadza normalnym stosunkom między ZSRR a USA, gdyż postępowanie rządu Stanów Zjednoczonych i kongresu amerykańskiego świadczy o tak wrogim stosunku do Związku Radzieckiego i do krajów demokracji ludowej, że rząd ZSRR nie może przejść nad tym do porządku bez protestu, bez żądania potępienia takich czynów i bez zwrócenia się do rządu Stanów Zjednoczonych ze stanowczym żądaniem, aby skasował tę niesprawiedliwą, szkodliwą i niebezpieczną ustawę — niebezpieczną przede wszystkim dla Stanów Zjednoczonych.



Ludność NRD powitała uchwałę władz o odbudowie Berlina z wielkim entuzjazmem. Załogi poszczególnych zakładów produkcyjnych podejmują zobowiązania podniesienia wydajności pracy dla przyspieszenia odbudowy stolicy.

Na zdjęciu: Członkowie brygady Kamienka z fabryki im. K. Liebknechta w Berlinie omawiają możliwości zwiększenia swego wkładu w odbudowę stolicy.

tot. CAF.

Dziwięciu przedstawicieli świata gospodarczego Francji przybyło do USA, aby zapoznać się z warunkami bytowymi ludności amerykańskiej.

— Nasi robotnicy są zadowoleni ze swego losu.

— Czy moglibyśmy obejrzeć taką fabrykę? — pytają Francuzi.

— Tak, ale chyba nieco później, gdyż obecnie wybuchł tam strajk o podwyższenie płac.

Kierownik robót drogowych w Bośni telefonuje do Belgradu.

— Dlaczego przystaliście mi tylko 100 ludzi z ochotniczych oddziałów pracy, zamiast 200?

— Dla reszty zabrakło kajaków — brzmi wyjaśnienie i baliśmy się ryzykować transportu.

— Z ilu stanów składają się Stany Zjednoczone?

— Z czterdziestu ośmiu.

A w jakim stanie żyje największej Murzynów?

— W oplakany.

— Czy to rzeczywiście prawda, że Amerykanie mają przyzwyczajenie kłaść nogi na stół?

— Tak, i to tym brzydszy, że najczęściej kładą na cudzy stół!

— Piszą, że Eisenhower żąda wprowadzenia języka angielskiego we wszystkich podlegających mu armiach europejskich!

— To dobrze! Każdy Francuz, Hiszpan czy Włoch będzie umiał mu powiedzieć: „Ami go home!”.

Adenauer nie pragnie jedności Niemiec, tylko niemieckich jednostek wojskowych.

Dziwne, im bliżej zimy, tym Anglikom w Egipcie goręcej.

Anglicy mają szybkie lotnictwo. Ale jeszcze szybciej wylatują z krajów Bliskiego Wschodu.

Władze amerykańskie w ciągu ostatniego półrocza zażądały od „rządu” w Bonn dostarczenia na rachunek kosztów okupacyjnych m. in. 12 tysięcy lodówek i pół miliona sztucznych zębów. Widocznie a) zimna wojna wymaga podtrzymania, b) opór ludności Niemiec przeciw remilitaryzacji, to twarde orzechy do zgryzienia.

W Nowym Jorku otwarto nowy wspaniały lokal rozrywkowy. Jednym ze współwłaścicieli jest pewien znany amerykański senator z partii demokratycznej.

Wspomniany senator przyjeżdża obejrzeć lokal. Zatrzymuje się u wejścia, gdzie obok nazwisk właścicieli — widnieje wielka tablica z napisem: „Murzynom wstęp wzbroniony”.

Senator wzywa menagera lokalu:

„Dammed! Co to znaczy dyskryminacja rasowa? Ja śmiesz wystawić w ten sposób na szwank moje nazwisko nazwisko demokratycznego senatora? I to w przededniu wyborów! Musi być też jak zakaz dla białych! To dopiero będzie demokratyczne.

Nazajutrz u wejścia do lokalu pojawiła się druga tablica. Napis na niej brzmiał: „Zabrania się białym wprowadzać do tego lokalu Murzynów”.

Dowódca amerykańskiej dywizji pancerniej „Piekło na kołach”, która w chwili obecnej stacjonowana jest w miasteczku Baumholder, kazał zawieźć do siebie burmistrza.

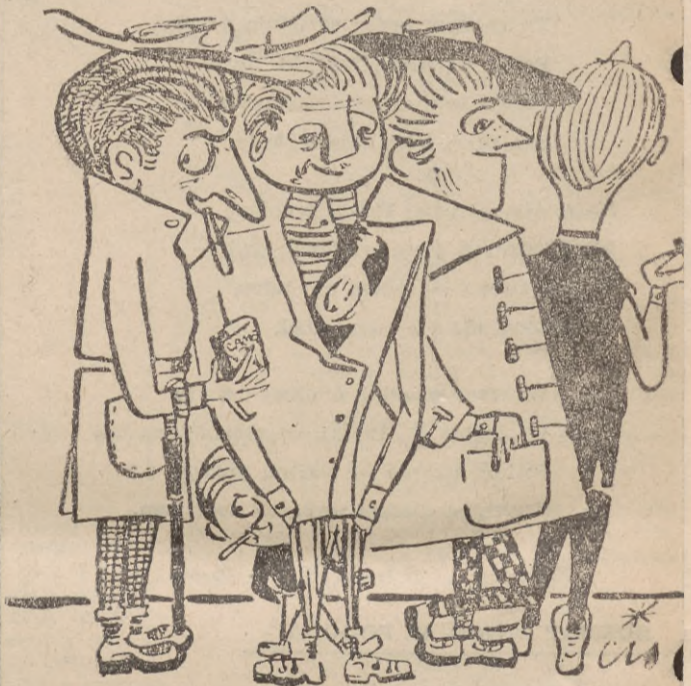
— Nasze kasyno oficerskie — rzekł — wygląda bardzo bogato. Niech pan każe do jutra namalować w nim napis, który nawiązywał by do naszej groźnej i dumnej nazwy.

Burmistrz zawezwał do siebie malarza:

— Żeby mi do jutra był w kasynie napis, który ma o wspólnego z piekłem.

Malarz wziął się do roboty. Na drugi dzień można było w kasynie przeczytać wielobarwny napis:

„Idźcie do diabła!”



ZESPÓŁ MANDOLINISTÓW

Ważna jest rola torpedy na okręcie mówią nam wykłady zacierpnięte ze wycięskich walk Floty Radzieckiej z faszystowskim nalazcą.

W latach Wielkiej Wojny podwodnej Marynarka Wojenna ZSRR była wiernym pomocnikiem Armii Radzieckiej. W obronie i natarciach osłaniała ona niezawodnie skrzyżłok wojsk lądowych, opierając się o brzeg morza, zadając poważne straty jednostkom transportowym nieprzyjaciela, zabezpieczała własne komunikacje.

Działalność bojowa marynarki radzieckiej wyróżniła się bezgranicznym hartem i odwagą, wielką aktywnością i odwagą oraz kunsztem wojennym — stwierdził towarzysząc w swym rozkazie z dnia 22 lipca 1945 r. — Malarze łodzi podwodnych, oficerów, lotników morscy, artylerzyści i piechurzy przyswojcie sobie 4 rozwinęli to wszystko, co cenne w wielowiekowych tradycjach floty rosyjskiej.

Na Morzu Bałtyckim, Czarnym i na Morzu Barentsa, na Dunaju i Dnieprze marynarze radzieccy wpisali się do historii wojny morskiej. Flota

wypełniła do końca swój obowiązek wobec Ojczyzny Radzieckiej”.

...Był rok 1944, rok gigantycznych operacji ofensywnych Radzieckich Sił Zbrojnych na całym froncie — od Morza Barentsa do Morza Czarnego.

W walce z hitlerowskim najazdem Radziecka Marynarka Wojenna niosła pomoc wojskom lądowym, wspierając ich działania od strony morza.

Pewnego dnia zespół okrętów Floty Czarnomorskiej zbliżył się do brzegów nieprzyjacielskich. Przed wyjściem na morze rozpoznanie lotnicze doniosło, że przy brzegach nieprzyjacielskich wykryto grupę transportowców. Zadanie wykonania niespodziewanego ataku i zniszczenia nieprzyjaciela zostało powierzony zespołowi okrętów, w skład którego wchodził również niszczyciel „N”.

Po wyjściu z portu noc minęła spokojnie; z nastaniem świtu widzialność na morzu pogorszyła się gwałtownie. Gęsta zasniona mgła powlekła wszystko dookoła. Trudniej było teraz prowadzić obserwację z okrętów, poszukiwanie nieprzyjaciela komplikowało się.

O godzinie 8.00 dowódca zespołu polecił zmniejszyć szybkość. Chodzenie w mgłę

# Zuchy torpedyści

dużą szybkością jest niebezpieczne, można zderzyć się z drugim okrętem lub osiąść na mieliźnie.

W czasie rejsu życie na okręcie płynęło zgodnie z zasadami regulaminu służby okrętowej. Na pomoście, obok dowódcy, znajdował się oficer nawigacyjny Zubow, oficer broni podwodnej Ochtiel. Sygnaliści wyteżali wzrok, pilnie obserwując morze i niebo.

Ze słych stanowisk bojowych uważnie wpatrywali się oni w pasmo mgły nisko ścielącej się nad morzem. Przy broni maszynowej i przy działach stali podoficerowie i marynarze, gotowi w każdej chwili otworzyć ogień. Aparaty torpedowe zostały załadowane, a torpedyści znajdowali się w pełnej gotowości bojowej. Marynarze stojący przy wyrzutniach czekali na rozkaz. Każdy zdawał sobie sprawę z tego, że nieprzyjacielski okręt może ukazać się lada chwila. Czas włókił się powoli. Mgła zaczęła rzednąć.

W pewnej chwili rozległ się głos sygnalisty:

— Widzę okręty nieprzyjacielskie — ką kursowy lewo „25”.

Minęło jeszcze kilka minut i sylwetki transportowców i okrętów eskorty stały się zupełnie wyraźne. Na czele całej szybkością szedł duży hitlerowski transportowiec, za nim podążał drugi. Nieco z boku, ciągnąc za sobą warkocze spienionej wody, szły okręty eskorty. Były to niszczyciele i ścigacze.

Bezwzględnie wydano wszystkie niezbędne rozkazy. Niszczyciel i inne radzieckie okręty zajęły pozycję dogodną do ataku.

Decyzja, którą powziął dowódca zespołu, była słuszna. Kiedy widoczność jest zła i w bliskiej odległości zjawia się nieprzyjaciel, dobrze jest zbliżyć się do niego jeszcze bardziej, by móc go zaatakować torpedami.

Dowódca zespołu śledził uważnie ruchy nieprzyjaciela. — Przygotowanie do ataku! Wyrzutnie torpedowe na lewą burtę! — rozkazał dowódca nie odrywając oczu od celownika. W tejże chwili nieprzyjacielskie okręty zauważyły, że zostały wykryte i otworzyły gwałtowny ogień artyleryjski.

Na odznaczonym orderem

Czerwonego Sztandaru niszczycielu „N” marynarze i podoficerowie z niecierpliwością oczekiwali dalszych rozkazów dowódcy. Wydawało się im, że od chwili wykrzycia nieprzyjaciela czas wlecieć w nieskończoność. Dowódca jednak pilnie śledził ruch celu. Wiedział on, że na to, aby osiągnąć sukces, trzeba nie tylko widzieć cel, ale należy też wszystko dokładnie wyliczyć i wybrać chwilę odpowiednią do oddania salwy.

Padły rozkazy:

— Uwaga przy wyrzutniach! — Salwa! — rozległo się z pomostu. Telefony i inne środki łączności natychmiast przekazały ten rozkaz na stanowiska bojowe. Obrót pokręta, nacisk na pedały i kilka długich stalowych torped zesłanych się do wody i pomknęło w kierunku nieprzyjacielskich okrętów.

Tych kilka krótkich sekund stanowi najlepszy sprawdzian stopnia wyszkolenia torpedystów jakiegokolwiek okrętu.

Od tego, jak marynarze przygotowali torpedy i od dokładności nastawienia wyrzutni, zależał w znacznej mierze wynik ataku. Oczekując wybuchu marynarze z napiętą uwagą śledzili torpedy i nieprzyjacielskie transportowce. Po krótkiej chwili dobrze wycelowane torpedy osiągnęły

cel. Na jednym z transportowców uniósł się górę olbrzymi słup wody i dymu. W tym samym momencie po morzu przetoczyło się echo silnego wybuchu. Bezpośrednio potem nad transportowcem ponownie wzniosł się olbrzymi słup wody zmieszanej z parą. W dołkach obie torpedy wybuchły prawie jednocześnie. Kolej rozległ się nowy wybuch, ale już o mniejszej sile. Trzecia torpeda, wyrzucona przez torpedystów innego radzieckiego okrętu, również trafiła w cel.

Atak trwał zaledwie kilkanaście minut. W tym czasie nieprzyjacielski transportowiec zatonął, a jego ładunek wojenny zaczął już pograżać się w morzu. Wzniosły się nad rękawicami czarnego dymu i ognia języki płomieni, a od czasu do czasu rozlegały się gluche wybuchy eksplodującej amunicji.

c. d. n.

\* J. Stalin. — „O Wielkiej Ojczyźnie Radzieckiej”, wyd. „Książki i Wiedza”, „Prasa Wojskowa” str. 204.

Gazeta do użytku w jednostkach Marynarki Wojennej. Po terenie jednostki nie wchodzi.